OPIEKUN DZIATWY

№ 39 Czwartek, dnia 18 października 1928 r. Rok II.

Z życia naszych harcerzy.

Nagle przeraźliwy krzyk warty i ostry ton trąbki przenika polanę. To alarm!

Jak w ogień rzucają się harcerze w pogoń za nieznanymi opryszkami i zdobywają swoją koronę sztandar. Po chwili wszystko ucichło, tylko blady promień księżyca igrał na



Harcerze nasi przy stole harcerskim.

liściach drzew. Wkońcu nadszedł ostatni dzień. Po raz ostatni otaczamy czworobokiem sztandar, przy którym komenda

przyznaje próby sprawności i na zakończenie odbiera od młodszych przyrzeczenie harcerskie.

Polana znowu opustoszała, tylko wesołe i rozpalone twarze świadczą, że tu spędzono niejedne chwile z pożytkiem dla ciała i ducha. Tak więc widzicie koledzy, że nietylko nauką i modlitwą, ale też zabawami i sportem przygotowujemy się do przyszłych naszych zadań.

Uczestnik obozu.

Jeden dzień w Zakładzie misyjnym.

Wyjeżdżamy podczas wakacyj na wycieczkę do Górnej Grupy.

Odjazd!... Mijają stacje, wioski i miasta. Już przejeżdżamy przez Grudziądz i wjeżdżamy na żelazny most. Przypatrzmy się jemu. Jaki on wielki, potężny! Ogromne łąki rozpinają się od jednego brzegu do drugiego. A nasza Wisełka, jak we-



Matka Boska w bocznym ołtarzu kaplicy Zakładu mis. w G. Grupie

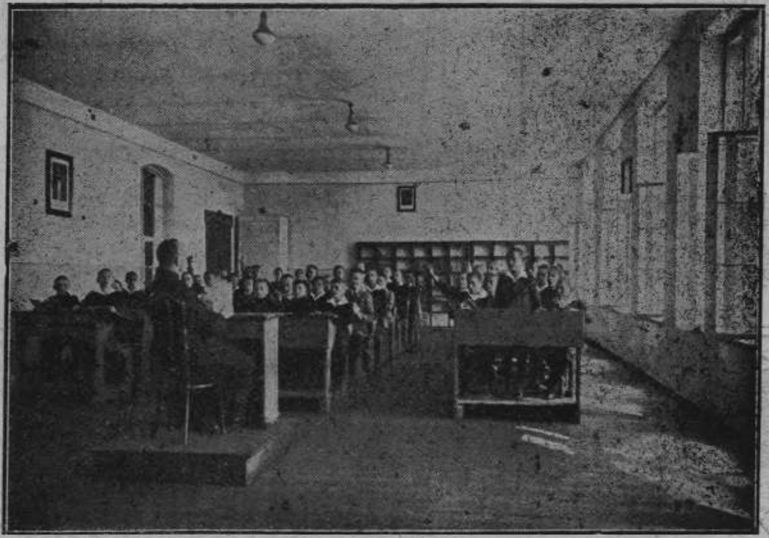
soło płynie! Z cichym szmerem toczy swe fale w stronę Tczewa i Gdańska. Pilno jej do morza, długą już ma drogę za sobą, chce odpocząć w łonie morza po trudach podróży. Nie mało też ciężarów dźwiga na swych falach: tratwy z flisami, niezliczone barki i statki, wiozące polskie węgle i polskie zboża do naszego portu Gdańska, bo

Gdańsk był naszym,
Będzie naszym...

zapewnia nas jeden z naszych wieszczy.

— O jak ten pociąg pomału się wlecze przez ten most żelazny!

— Cierpliwości. Taki jest rozkaz, — szybka jazda niszczy most bardzo. No, przecież już na drugim brzegu Wisły; teraz znów szybko mijają łąki i sady pełne ślicznych owoców. Już pociąg wyjeżdża na otwartą polanę i o cudo! Oczom przedstawia się czarujący widok: Po lewej stronie, na wspaniałem



Pierwsza klasa gimn. Zakładu mis. podczas lekcji.

wzgórzu, jakby jaki potężny zamek z bajki, wznosi się ogromny biały gmach. Jest to Zakład misyjny. Jak pięknie położony! Śliczny park z wieczystemi dębami i lipami okala go. Serce nasze już biegnie ku niemu...

(Dokończenie nastąpi).

HUMOR

Wojtek Fujara na zlocie.



Leży w słomie chłop morowy
Ten Fujara zawodowy
Choć surowo zakazali
Papierosy kopci w sali.



Zabrał z sobą garnki noże,
Dziś pożywi się nieboże.
Z wdzięczną miną kręci główką
Nad doskonałą grochówką.



Maszeruje Wojtek żwawo,
A wtem krzykną „Patrzaj w prawo"
I dwa kroki szedł tak marnie,
Że łbem wyrżnął o latarnię.



I po całym już kłopocie
Wojtek w domu gdy po zlocie
Swe przygody opowiada
To rodzina słucha rada.